

Złapali go.

Z jego winy, bardzo wielkiej winy.

Zamiast frunąć, skakać, płaszać, unikać i kąsać, podśmiejuchki sobie robił z pościgu i sytuacji, w swej szczeniackiej łepety nie zakładając, zamknięcia drogi odwrotu, czy wezwania gołębiem posiłków.

I oto tkwi, ciągle się śmiejąc, pomiędzy dwoma pilnującymi go strażnikami miejskimi, bo przecież niczego złego nie zrobił.

Ot, zakradł się do kobiety, która go zachęcała i którą za podeszłą w lecach białogłową uważał, a nie za mężem będącą i dał się omamić. Nie to jednak było w tym wszystkim najgorsze.

Niczego wizytą nie zyskał.

Ledwie wszedł, a już oknem wyskakiwać musowo było, bo chłop wielki ze słowem złym, a i lagą akuratań w komnacie kobieciny biednej się zmateriałizował i tylko tejsze słowa, przed stanięciem w jej obronie, go powstrzymały.

— Ot, pies stary, ze służby wcześniej zlazł!

>>><<<<

Aumesjasz wyglądał na człeka dobrodusznego. Mały wzrostem, siwy głową, z głębi kantorka swego rozkazy wydał, nie zaszczycając chłopca osobistym stawiennictwem. Brzmiały:

— Wysprzątać stajnie z osłów, lecz nie do końca, a tak tylko pozornie, co by gawieź zaglądając, mogła napaść durne łby swe i gały czystością, a co najważniejsze uznać, że ktoś o przybytek dba.

Bruno zaprotestował, a jakże, lecz w zamian usłyszał poradę, by nie pyskować zanadto, gdyż może zostać uznany za wroga i durnia i zamiast stajni, do sprząwania miejskich gówien zostać posłany. I musiał na karę przystać. Dziwaczną karę.

Dobroduszny stajenny Budet nie poskąpił na szczęście kilku rad, obiecując nadzór i pomoc, a gdy chłopak znalazł się w środku, okazało się, że robota go czeka jedynie kosmetyczna.

>>><<<<

Złapał za widły, otworzył pierwszy boks i...

— Klaczka „Niemoćka” — przedstawił stajenny. — Zapomnieli my odprowadzić na boczo stajnice. Zostaw, niech stoi.

— Może gówna wygarnę? — zaproponował Bruno, licząc na to, że im chętniej i sumiennie do pracy się weźmie, tym szybciej go zwolnią.

— Niewiela ona nasrała od siebie, etatowy wygarń — zaprotestował nadzorca. — Ty się za wtóry bier. Chłopak otworzył wskazany boks. Starszawy osioł z wyraźnie rysującym się szaleństwem w oczach, z

miejsca zagrzebał kopytem.

— A temu, co? — zapytał.

— Nie mnie oceniać — zabrzmiała odpowiedź. — Agresywny, wierzga i wymyśla wszystkim. Roi coś sobie we łbie i strzyże uszyskami, ciągle kłapiąc i wymyślając nedorobności. I zadaje się...

— I co z nim zrobić?

— Wyprowadzić. Na razie na łączkę za miastem, niech sobie pobryka ze znajomkami. Pan potem powie, co z nim dalej.

— Jak mam go niby wywlec i za miasto?! — stropił się Bruno.

— On tylko ryczy i patrzy, jakby coś mógł. Jak to osioł. — Stajenny wzruszył ramionami. — Pójdzie poputnie, to Aumesjasza stajnia, nie jego, chociaż... — Zaśmiał się. — Chwilami oślisko sobie wydumywało, że jest inaczej. I doigrało się...

— Ośła łączka...

— Taaa...

— I posprzątać?

— Nie, pan zabronił.

— A to czemu?

— A żeby drugi osioł postał trochę w tym, co ten pozostawia i się oswajał.

— A ktoś tu sprząta w ogóle? — zapytał coraz bardziej zdumiony Bruno.

— Co osły pokażą.

— Przecież osioł to i pomylić się może...?!

— A może — zgodził się Budet. — Tak i bywa, że leci z boksu nie to, co trzeba, a czasami i nawet złośliwie... A ja za to płacę.

>>><<<

Dalej było podobnie. Obecny lokator na łączkę, a na jego miejsce inny w ten gnój ładowany, w czym Bruno najmniejszego sensu nie widział.

— Nie lepiej sprzątnąć porządnie? Raz, a dobrze? — pytał.

— To nie takie proste — odpowiadał stajenny. — A poza tym pan uważa, że najgorszych i najbardziej upartych wystarczy wyrzucić i liczy na to, że któryś nauczy się sprzątać, jak należy...

— Może nie tego uczyć się powinno...? — zasugerował Bruno nieśmiało.

— Może i nie — Budet posmutniał. — Może i nawet na pewno, ale tak każe pan, a ja to muszę wytrzymywać... No kończ już! — Nagle zmienił ton na nieprzyjazny. — Nie tobie marudzić, co w stajni jest źle!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Felicjanna, dodano 12.01.2018 21:54

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.